



Fot. T. Jabłoński Kraków.
Nowy dyrektor magistratu krakowskiego:
Władysław Grodyński.

bardziej teraz, w chwili wykonywania nowej ustawy. Władze obawiając się, że księży wartościowe przedmioty liturgiczne poukrywają, że więc spis inwentarza nie będzie dokładny, ogłosili niedawno, że urzędnicy będą podczas inwentaryzacji otwierać cyborya i spisywać wszystkie monstrancje i kielichy. Wiadomość ta musiała do żywego rozdrażnić katolików francuskich, którzy nie mogli przecież patrzeć na to, by z naczyniami do mszy św. służącymi obchodzili się władze świeckie jakby z inwentarzem jakiegoś urzędu: zawrzało więc we Francji jak w ulu.

Duchowieństwo francuskie, wychodząc z założenia, że postępowanie władz jest gwałtem i zamachem na prawa Kościoła, zastrzegło się przeciw czynnemu swemu udziałowi w inwentaryzacji. Księża postanowili asystować przy spisie inwentarza jedynie w charakterze osób prywatnych, ażeby urzędową swą obecnością nie spowodować mniemania, iż niejako sankcjonują gwałty rządu. Na to oświadczenie rząd odpowiedział groźbą najsilniejszych zbrojnych represji, co wywołało jeszcze większe wrzenie wśród ludności katolickiej.

Nie dziwnego, że podczas inwentaryzacji dochodziło w wielu kościołach do protestów i zaburzeń, przy których nie wahano się wprowadzać do świątyń policji i żandarmeryi. Jak tylko gdzieś ogłoszono termin inwentaryzacji, zbierały się w kościołach o oznaczonej godzinie tłumy pobożnych, które przy śpiewie pieśni, wśród modłów oczekiwały urzędników, mających dokonać spisu inwentarza. Zachowanie się tych urzędników było zaś często tak prowokujące, że do zajść przyjąć musiało.

W ubiegłym tygodniu był Paryż kilka razy widownią formalnej walki katolików z władzami i z policją, chroniącą urzędników przeznaczonych do dokonania inwentaryzacji. Zajścia te przybrały w niektórych kościołach olbrzymie rozmiary, zwłaszcza w kościele św. Klotyldy i św. Piotra, gdzie pobożni zgromadzeni w świątyni staczali z policją i z gwardią republikańską formalne walki na barykadach. Przed kościołem św. Piotra zebrał się tłum liczący przeszło 10.000 głów. Policja, widząc, że się zanosi na rozruchy zaczęła tłum rozpędzać (jak to widać na naszej rycinie) a wtedy zebrani w kościele zatarasowali drzwi i zamknęli się. Gwardziści wyłamali drzwi i rzucili się do wnętrza świątyni. Ale znowu napotkali na opór. Świątynia cała była bowiem zabarykadowana, żeby utrudnić urzędnikom dostanie się do zakrystyi. Takie barykady wewnątrz kościoła widać właśnie na drugiej naszej rycinie. Dopiero po długiej walce, w której kilkanaście osób zostało zranionych, udało się gwardyi i policji wyprzeć tłum z kościoła.

Nowy dyrektor magistratu krakowskiego.

Magistrat krakowski pozyskał w ubiegłym tygodniu nowego dyrektora. Jest nim p. Władysław Grodyński. Wybór jego na to tak ważne stanowisko spotkał się z ogólnym uznaniem. Nowy dyrektor wyszedł bowiem z grona urzędników naszego magistratu.

P. Władysław Grodyński, którego portret zamieszczamy obok, rozpoczął swoją karierę urzędniczą w magistracie krakowskim i przechodził kolejno wszystkie szczeble, zanim doszedł do najwyższego stanowiska, jakie może urzędnik miasta Krakowa osiągnąć. Odznaczał się zawsze sumiennością i energią, a wrodzone zdolności ułatwiały mu pozyskanie sobie uznania tak u kolegów, jak i u przełożonych. W ostatnich czasach, jako radca magistratu, przydzielony został do prezydium, gdzie mu powierzono najważniejsze referaty, dotyczące rozszerzenia miasta, pożyczki inwestycyjnej, zarządzeń sanitarnych itp. Sprawy te zostały już po większej części pomyślnie dla gminy załatwione. Wtedy to okazały się zdolności p. Grodyńskiego w całej pełni, a następstwem tego było powołanie go na dyrektora magistratu. Czekają go tam obecnie ważne prace, przy których współdziałanie dyrektora jest konieczne. Nie ulega wątpliwości, że p. Grodyński postara się o harmonię w pracy między sobą a kolegami, na których czele stanął; znajomość miasta i jego potrzeb, znajomość swoich podwładnych, pozwolą mu też urzędowanie w magistracie zmienić na lepsze. Tego po nowym dyrektorze oczekuje publiczność krakowska.

W Carskim Siole.

Przypominają sobie Czytelnicy, jak fatalny wypadek zdarzył się przed rokiem w Petersburgu, w czasie uroczystości Jordanu, kiedy to na zamarznętej Newie, po poświęceniu przez metropolitę wody, co ma według zwyczajów cerkwi prawosławnej być pamiątką chrztu Chrystusa — strze-



Fot. Pierzchalski.

„Proszę o grosz na szkołę ludową!“
Weteran z r. 1863 z puszką Tow. Szkoły Ludowej, do której dotychczas zebrano w Krakowie 22 tysiące koron na szkołę polską w Leszczynach.

lono z jednego działu zamiast ślepym, ostrym nabojem, który ugodził w sam pawilon cesarski. Nie dziw tedy, że jakkolwiek wówczas obeszło się bez katastrofy, nie urządzono już w tym roku owej parady w samym Petersburgu, tylko poprzestano na domowej uroczystości w Carskim Siole. Dostojnicy duchowni poświęcili tradycyjnie wodę nad stawem przed jednym z pałaców cesarskich — jak widzimy na załączonej poniżej rycinie — w obecności Mikołaja II. i kilku wielkich książąt. Obok widać dowódcę pałaców cesarskich Trepowa, w którego rękach, jak wiadomo, spoczywa bezpieczeństwo monarchy, a o którym świeżo krążyły pogłoski, że niebawem ma opuścić Carskie Sioło i zająć jakieś inne wysokie stanowisko, a między innymi wymieniano go nawet jako kandydata upatrzonego na generał-gubernatora warszawskiego. Prawdopodobnie jednak pozostanie generał Trepow nadal przy osobie Mikołaja II., nad którego życiem w tych niebezpiecznych czasach polecono mu czuwać i w tym celu dano mu do rozporządzenia wszelkie straże przyboczne cesarza. Druga nasza rycina na poprzedniej stronie przedstawia właśnie grupę huza-rów lejbgwardyi z Carskiego Sioła.



Mikołaj II.

Wiele książąt.

Gwardya pałacowa.

Trepow.

W Carskim Siole: Zdjęcie fotograficzne tegorocznej uroczystości Jordanu na dworze cesarza rosyjskiego.